NIEDZIELA 17 MAJA 1936 ROKU. Nr. 79

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



PAN BARAN I PANI OWCA, KORZYSTAJĄC ZE SŁONECZNEGO DNIA, WYPROWADZILI SWE DZIATKI NA SPACER, ABY POZNAŁY, JAK PIĘKNY JEST ŚWIAT.

Jak Henio sam siebie uratował

Słyszeliście lub może czytaliście o tem, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki zdarzają się wypadki, że źli ludzie porywają dzieci bogatych ludzi. Robią oni to w tym celu, by później od ich rodziców domagać się pieniędzy, czyli okupu. Bez zapłacenia tym zbrodniczym ludziom wyznaczonej przez nich sumy pieniędzy rodzice nie mogą odzyskać swego syna czy córeczki, którym grozi śmierć z rąk porywaczy dzieci.

Otóż nie tak dawno, bo przed kilkunastu dniami, gdy 10-letni Henio Koch, synek bogatego przemysłowca amerykańskiego powracał ze szkoły do domu, pochwycony został przez przywódcę jednej z band porywaczy dzieci.

Biedny Henio zaczął krzyczeć, bronić się rozpaczliwie. Lecz źli ludzie w jednej sekundzie zatkali mu usta, schwycili mocno za ręce i nogi i wrzucili do oczekującego na nich samochodu.

Samochód ruszył z największą szybkością, by uwieźć chłopca w dzikie odludzie, gdzieby go nawet przy najgorliwszych poszukiwaniach nie odnaleziono.

Henio probował jeszcze krzyczeć, walczyć ze zbirami lecz daremnie, był za słaby. Zresztą za chwilę uderzony kilka razy mocno w głowę padł zemdlony ze związanemi rękami, nogami.

Po kilku godzinach jazdy samochód stanął. Wysiedli z niego złoczyńcy, aby pieszo udać się do najbliższego miasteczka i tam na poczcie nadać list do rodziców Henia z żądaniem wypłacenia im około 100 tysięcy okupu za wydanie im syna.

W tym czasie Henio, pozostawiony w samochodzie, oprzytomniał. Rozgląda się ze zdziwieniem dokoła i w jednej chwili uprzytomnia sobie w jakim znalazł się niebezpieczeństwie.

O Boże, woła nagle głosem drżącym ze wzruszenia: Co to niema moich prześladowców! Z trudem dźwiga się Henio, niespokojnym okiem rozgląda się wokół.

Niema tych okropnych ludzi, niema ich — szepcze.

I nie namyśla się długo. W jego główce błyskawicznie powstaje zamiar: uwolnić się z tych szponów i uciec, jaknajprędzej uciec.

Ale jak zdjąć te więzy?

O, Henio, wie co zrobić! Zaczyna z całych sił trzeć sznur o ramę okienną samochodu. Trudno mu to przychodzi. Sznur jest dość gruby, a rama niezbyt przecież ostra.

Pot wystąpił na czoło Henia i spływa dużemi kroplami. Ręce mdleją mu w ramionach.

Czy zdąży przetrzeć sznury, zanim wrócą jego prześladowcy?

Co to? Czyjeś kroki?

Boże, czy nie uratujesz mnie z rąk tych złych ludzi — szepczą usta Henia.

Na szczęście to tylko był szelest liści, czy też gałąź potrąciła drzewo.

Jeszcze szybciej pracuje rękami chłopiec, oddycha z trudem, wytęża resztki sił.

Nareszcie ma ręce wolne...

Teraz kolej na uwolnienie nóg. To już odbywa się szybciej. Za chwilę chłopiec jednym susem wyskakuje z samochodu i kryje się w pobliskim gąszczu.

Znowu się rozgląda, czy nie dojrzy gdzieś w pobliżu tych którzy go porwali. Nie, nie widać ich nigdzie. Biegnie więc co tchu jakąś ścieżyną, by

le jaknajszybciej oddalić się od samochodu.

Po godzinie dopadł do jakiejś osady. Wbiegł do pierwszej z napotkanych chat i rzucił pytanie, gdzie znajduje się telefon. Po chwili już telefonował z agencji pocztowej do najbliższego posterunku policyjnego, donosząc o swem porwaniu.

Dzięki temu telefonowi już w pół godziny porywacze zostali przychwyceni przez oddział policji.

A Henio uszczęśliwiony, że sam potrafił się uwolnić od grożącego mu nieszczęścia wrócił w kilka godzin do zaniepokojonych jego nagłem zniknięciem rodziców.

Nigdy nie warto w jakiemkolwiek niebezpieczeństwie tracić głowy. Zimna krew, spokój zawsze mogą dopomódz do wybrnięcia z największej biedy.

Czego Władek okrutnie żałował

Władek od niepamiętnych czasów prowadził wojnę ze swoim młodszym bratem Jankiem. Zamiast ustępować młodszemu braciszkowi przy zabawie, zamiast oddawać mu jakąś zabawkę, gdy o nią prosił, postępował wręcz przeciwnie.

Nieraz mały Jasio płakał rzewnemi łzami i skarżył się mamusi, że Władek mu dokucza, że przy każdej sposobności daje mu kuksańce albo za włosy pociągnie albo też i uderzy.

Władek był niepoprawny. Nie pomagały prośby i tłomaczenia, bez skutku pozostawały groźby tatusia. Niegrzeczny chłopiec wiedząc, że jest mocniejszy od młodszego brata, wykorzystywał tę swoją przewagę, ile tylko razy nadarzyła się sposobność.

Jasiek był za to chłopcem grzecznym, spokojniejszym i pilnym w nauce. Swoje książki i zeszyty utrzymywał w nadzwyczajnym porządku i czystości. Złościło to Władka, to też nie raz pokryjomu wydzierał kartki z Jaśkowych zeszytów, plamił mu okładki, w książkach rysował kolorowemi ołówkami.

Gdy w szkole Jasia za to karano — Władek się w skrytości cieszył z tego.

Razu pewnego Jasio powrócił do domu jakiś osowiały. Paliły go uszy, miał dreszcze, obiad mu wcale nie smakował, ledwie go dotknął. Z trudem przyszło mu uczyć się wiersza i wykonać zadania z rachunków.

Pod wieczór mamusia z niepokojem stwierdziła, że Jaś ma wysoką gorączkę. Wezwany lekarz po zbadaniu Jasia orzekł, że chory jest na szkarlatynę. Jeszcze tego samego dnia przyjechała karetka pogotowia lekarskiego i zabrała biednego chłopca do szpitala.

Płakała mamusia, tatuś z trudem powstrzymywał łzy, które cisnęły mu się do oczu, służąca Józia w głos łkała, tylko jeden Władek ani jednej łzy nie uronił. Jakoś mu było niewyraźnie około serca, ale nie przejmował się.

Następnego rana mamusia poszła do szpitala, a wróciła zdenerwowana, zapłakana. Lekarze nie ukrywali przed nią, że stan Jaśka jest b. ciężki, tak że słaba jest nadzieja, aby go można było utrzymać przy życiu. Gdy Władek ujrzał jak powracająca ze szpitala mamusia płacze, a tatuś chodzi z obliczem zatroskanem po pokoju, wówczas uczuł koło serca jakby

jakieś ukłucie.

Dzisiaj poraz pierwszy nie grymasił przy obiedzie. Gdy wstał od stołu i poszedł do pokoju, w którym spali razem z Jaśkiem—skurcz schwycił go za gardło: na stole leżały ułożone Jaśka książki, a na wierzchu jedna poplamiona atramentem. Tę plamę to przecież on zrobił na złość Jaśkowi zaledwie przed czterema dniami.

Gdy nadszedł wieczór mamusia, która raz jeszcze była w szpitalu i powróciła jeszcze bardziej zapłakana, założyła Władkowi pod pachę termometer, aby się przekonać, czy czasami i on nie ma gorączki.

Na szczęście Władek miał normalną temperaturę ciała. Pochyliwszy się nad nim mamusia, szepnęła: Jaś polecił pielęgniarce powiedzieć, bym Cię od niego ucałowała i... i nie dokończyła już biedna mamusia, co polecił powiedzieć Jaś swemu bratu, bo spazmatyczny płacz chwycił ją za gardło.

Władkowi przebiegły jakby ciarki po całem ciele. Jakto Jasiek, któremu zawsze tak dokuczał, pamięta o nim i przesyła mu ucałowania. Jego, który tyle razy z największą złością bił braciszka słabszego, jego poleca ucałować.

Niby grad posypały się łzy z oczu Władka, nie próbował ich nawet powstrzymać. Poderwał się na łóżku, ukląkł i począł w głos modlić się: Boże ulituj się nad Jaśkiem i daj mu zdrowie. Matko Boska ratuj braciszka, nie pozwól, ażeby on umarł.

Długo modlił się o zdrowie dla braciszka Władek, gorzkiemi zalewając się łzami aż wreszcie znużony zasnął.

Przez sen wołał Janka, chciał biec i wyciągnąć go z dołu, bo mu się zdawało, że Janek wpadł do niego. Ponieważ śniło mu się, że braciszka chce ktoś wciągnąć — zaczął tak krzyczeć przez sen, że sam się zbudził cały spocony i mamusię zaalarmował, która też za chwilę przybiegła do niego z drugiego pokoju.

Do rana już nie mógł zasnąć i prosił, aby jaknajprędzej poszła mamusia do szpitala i dowiedziała się od lekarza o stan choroby Jaśka.

Dokończenie nastąpi

Kwitną jabłonie

Jabłonie kwitną już w sadzie,
kwitną jabłonie!
Wiosenka w kwiecie ich kładzie
przesłodkie wonie...
Jabłonie kwitną.. Wiosenka
przyszła w zagrody.

Taka-ć na niej sukienka,
kiejby na gody...
Wiatr płatki strąca zazdrośnie
i muska skronie...
Tak cicho, słodko, radośnie...
— kwitną jabłonie.

A. Kwiecińska

Wierny Bielas

Był sobie taki prosty kundel — nazywał się Bielas. Witek wziął go pod swoją opiekę, odkąd tylko małe, tłuste stworzenie poczęło biegać i szczekać, nie rozłączali się nigdy, chyba tylko na noc.

Witek własną ręką usłał Bielasowi w kuchni pod piecem wygodne posłanie i zawsze pamiętał zostawić mu coś z obiadu. Witek rósł, rósł i Bielas tylko, że zamiast czarnych kudełków, pokrywała go sierść żółto bronzowa,

niewyraźna, ale stanowczo nie czarna.

— Jaki brzydki pies — mówiono często.

A Wicio obrażał się wtedy bardzo.

— Dla mnie on nie brzydki, ale piękny, bo ja go bardzo, bardzo lubię i on jest moim przyjacielem — mawiał do tych, którzy źle wyrażali się o jego przyjacielu.

Bielas czuł to widocznie, że go chłopiec lubi, bo go nie odstępował, ani podczas zabawy, ani podczas długich przechadzek w polu i lesie.

Razu jednego ojciec zabrał Witka ze sobą, jadąc do krewnych. Wicio i wtedy nie chciał się rozstać z Bielasem i wyprosił u ojca pozwolenie, aby mógł zabrać wiernego psa.

Część drogi, którą mieli odbyć przysłanemi na dworzec kolejowy końmi, Bielas przebył biegnąc za bryczką — przez resztę zaś czasu siedział na koźle obok woźnicy rozglądając się poważnie po nieznanej sobie okolicy.

U cioci bawił Witek z ojcem parę tygodni, ale ponieważ tam nie było dzieci, więc często z Bielasem odbywał długie spacery po wielkim parku, do którego przytykał lasek, nisko położony i bagnisty.

Pewnego dnia, gdy tak Wicio zapuścił się ze swym psem wgłąb lasu, Bielas zaczął gwałtownie ujadać. Wicio nie rozumiejąc przyczyny tego gniewu, spokojnie wycinał sobie pręcik z wiciny, gdy poczuł zęby Bielasa na ramieniu. Zdumiony obejrzał się szybko i zobaczył, że pies wspiął się na przednie łapy i wyraźnie odciągał od tego miejsca.

W tej chwili wzrok Wicia padł na zarośla, obok którego stał, i jakiż był jego przestrach, gdy zobaczył szybko pełznącą ku sobie żmiję, z podniesioną głową i zielonemi iskrzącemi się ślepkami.

W tejże chwili wierny pies, widząc, że Wicio nie zdoła uciec przed niebezpieczeństwem, rzucił się na brzydką gadzinę i próbował ją zadusić. Żmija jednak z szaloną szybkością owinęła mu się koło szyi i możeby go pokonała, gdyby nie Wicio, który z płaczem i krzykiem porwawszy pierwszą z brzegu gałąź, rzucił się na ratunek ulubionego towarzysza.

Na krzyk chłopca nadbiegli z parku ludzie i zdołali uratować zmęczonego walką Bielasa, który zwolniony z uścisku żmiji, rzucił się, skomląc i szczekając radośnie do Wicia, jak gdyby mu mówił:

— Widzisz, nierozważny chłopcze, po co odchodzisz tak daleko od domu — bylibyśmy obaj przypłacili życiem twoją nierozwagę.

Krótki konkurs wytrwałości

Dopominacie się abym urządziła konkurs wytrwałości w rozwiązywaniu rozrywek umysłowych. Prośby te otrzymuję już od pewnego czasu. Przyznam się Wam, że pragnąc spełnić Wasze życzenia, zamierzałam go uzupełnić w ten sposób, aby ów konkurs stał się jednocześnie pewnego rodzaju dowodami pracowitości, punktualności, obowiązkowości.

Ponieważ już za pięć tygodni zaczynacie wakacje, podczas których niejedno z Was wyjedzie może gdzieś na wieś, na kolonje letnie, więc moje zamiary odłożymy na czas powakacyjny. Wtedy może zwrócę się do Was z pewną propozycją.

Tymczasem jednak czyniąc zadość

Waszemu życzeniu ogłaszam wspomniany na wstępie konkurs wytrwałości w rozwiązaniu rozrywek umysłowych.

WARUNKI KONKURSU.

1. W konkursie mogą brać udział wszyscy, którzy należą do Rodzinki „Mojego Światka". Czytelniczki i Czytelnicy naszej gazetki, którzy dotąd nie zgłosili się do Rodzinki mogą to uczynić do środy 20 bm.
2. Każdy uczestnik lub uczestniczka konkursu obowiązany jest nadsyłać rozwiązanie rozrywek dla grupy starszych lub młodszych (tylko jednej grupy!) najpóźniej do środy każdego tygodnia.
3. Rozwiązanie musi być własnoręcznie napisane i podpisane nazwiskiem i imieniem wraz z dokładnym adresem. Na kartce z rozwiązaniem nie należy nic więcej pisać. Listy należy pisać na osobnych kartkach.
4. Do każdego rozwiązania należy dołączyć kupon wycięty z „Mojego Światka" z wpisanem imieniem i nazwiskiem.
5. Uczestnicy konkursu obowiązani są conajmniej dwa razy napisać list, co myślą o jakiejś sprawie, o której będzie mowa w paru artykulikach „Mojego Światka".
6. Wyniki konkursu ogłoszone będą w „Moim Światku", w numerze z dnia 21 czerwca br.
7. Oprócz cotygodniowych trzech nagród dla wszystkich uczestniczek i uczestników konkursu, któ rzy wypełnią warunki podane wyżej, urządzone zostanie specjalne przedstawienie kinowe w jeden z dni tygodnia po 21 czerwca.

NA GŁODNE DZIECI NA POLESIU

Gdyśmy swego czasu na propozycję „Bogini Wód" postanowili odbyć wspólne „Święcone", niektóre i niektórzy spośród Was nadesłali pewne datki. Ogłaszałam wówczas nazwiska tych ofiarodawców w „Moim Światku". — Ogółem wpłynęło na urządzenie „Święconego" zł. 16.

Pieniądze te wpłaciłam na głodujące dzieci na Polesiu do dyspozycji Koła Polesia przy Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, na konto w PKO. numer 16.910.

Odpowiadam na Wasze listy

BIAŁOŚNIEŻKA w-m. Moja Kochana przecież jest rzeczą niemożliwą, abyś mogła ze wszystkimi członkami Rodzinki korespondować. Chyba, żebyś nic innego nie robiła, tylko codziennie listy pisała.— Czy nie tak? Wybierz sobie 2—3 koleżanki i z niemi koresponduj.

KRÓLEWIANKA w-m. Czy oprócz takich koleżanek, które wymieniłaś w liście niema innych w Twojej klasie? Pozdrowienia łączę.

GIENIO SKARSZEWSKI. w-m. Cieszę się, mój Kochany, że nagroda zrobiła Ci taką przyjemność. Życzę Ci, byś zawsze dobrze rozwiązywał wszelkie zagadki i pozdrawiam Cię serdecznie.

FILATELISTKA w-m. Dziękuję Ci za list. Czy dużo masz znaczków pocztowych i dawno je zbierasz?

WŁADZIA STARONIÓWNA, w-m. Rozwiązania nietylko możesz, lecz powinnaś nadsyłać. Czy uważasz, że pseudonim jest Ci koniecznie potrzebny — jeżeli tak — obierz sobie jakiś. Pozdrawiam Cię.

KOMINIARKA w-m. Koniecznie napisz mi jaśniej o tych sprawach, o których wspominasz, o tych smutnych.

CISZKÓWNA ANIELA w-m. Sylabówki Twej nie mogę zamieścić, gdyż jest błędnie ułożona. Może inne nadeślesz? Po zdrowiam Cię.

PIWONJA w-m. Czy tylko szukasz w „Mojim Światku" swego pseudonimu? Czytasz także i artykuły, które są drukowane w naszej gazetce?

HALA MUSZANKA w-m Czy już zdrowa jesteś? Napisz mi. Przez szacunek dla rodziców i krewnych można pisać dużemi literami takie słowa jak ojciec, matka, dziadek, ciocia, itp. Myślę, że bez pseudonimu obejdziesz się prawda? Łamigłówka jest trochę nieodpowiednia. Pozdrawiam Cię Alu.

NAPOLEONKA w-m. Bardzo chętnie przeczytam opis uroczystości poświęcenia sztandaru Waszej szkoły. Życzę Ci, aby występ chóru udał się jaknajlepiej.

ŚWITEZIANKA, STOKROTKA, CZESIA DANIELÓWNA, BŁĘKITNY FIOŁEK w-m Dziękuję Wam za listy i przesyłam pozdrowienia.

URSZULKA KURONIÓWNA w-m. Ułożyłaś b. ładną łamigłówkę lecz jest trochę za trudna. Nadeślij podobną, a chętnie ją zamieszczę.

HALINKA TOBOLSKA, CHOJNICE. — Dawno już nie miałem listu od Ciebie, dlaczego? Czy nie masz czasu spowodu zakończenia roku szkolnego, czy też może chora jesteś?

NINKA NIEBIESKOOKA w-m. Kiedy znowu dostanę od Ciebie jakieś ładne sprawozdanie?

KAZIA CZARNULKA w-m. Konkurs ogłaszam choć nie w tej formie, jak zamierzałam. Za opowiadanie dziękuję. Czy nasza gazetka będzie się ukazywć w czasie wakacji nie wiem jeszcze. Zadecyduje o tem Wydawnictwo.

JUREK I WIRUSIA MORYSOWIE, Dąbrowa. Za list i łamigłówkę dziękuję. Tę ostatnią zamieszczę później. Przesyłam Wam pozdrowienia.

MARZYCIELKA w-m. Przyjmuję Cię do Rodzinki bardzo chętnie.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z N-RU 78 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

dla młodszych: 1) słońce, 2) wakacje, 3) kret, 4) ułan.

dla starszych: 1) Mazowsze, 2) dolina, 3) komin, 4) dyngus.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Błękitny Fiołek, Budziarzówna Lodzia, Ciszkówna Aurelja, Chołdykówna Basia, Dziubanda Florentyna, Filatelista, Kominiarka, Kazia Czarnulka, Królewjanka, Księżniczka Gór, Mędrkówna Halinka, Malkiewiczówna, Muszanka Halina, Napoleonka, Nabiałek Irenka, Staroniówna Władzia, Świtezianka, Sokolówna Stefa, Puta Stefan, Tom Mix, Marzycielka.

Z BĘDZINA: Aksamitówna Irka, Kaliszkówna Halina, Wilkówóna Czesia i Danusja.

Z DĄBROWY: Ninka, Popiołek Rys, Zuch.

Z GOŁONOGA: Haldyk Józef, Dereńkówna Teresa.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Bluszcz Jacuś, Biała Sarenka, Baśka z Kuźnicy, Bobka Miecio,

KONKURS WYTRWAŁOŚCI

Kupon nr. 1

imię i nazwisko

adres

Ciszek Marjan, Danielówna Czesia, Jagiełłówna Reginka, Jabłuszko, Mędrek Januszek, Nocoń Genia, Nadeczka, Nabiałek Kazimierz, Obierzyńska Janina, Piwonja, Roześmiane Słoneczko, Skarszewski Genio, Staroniówna Zeneczka, Janusz S.

Z BĘDZINA: Klich Jasio.

Z DĄBROWY GÓRN.: Huskówna Dzidzia, Janiszowska Jagódka, Morysowie Jerzy i Wirusia, Ottówna Isia, Wachówna Isia.

Z ZAWIERCIA: Czarny Mikuś.

Kochani! Wielu spośród Was nadesłało tym razem źle rozwiązaną łamigłówkę, która miała dać nazwę jednej z dzielnic Polski. Wystarczyło, że pierwsze dwie litery brzmiały „ma", aby bez zadania sobie trudu dalszego rozwiązania napisać „Małopolska". Tymczasem ową dzielnicą miało być Mazowsze.

Powinnam tutaj właściwie wymienić tych wszystkich, którzy tak niedbale rozwiązali pierwszą łamigłówkę. Tym razem jednak nie zrobię im tego wstydu.

Na przyszłość proszę Was jednak, moi kochani, abyście z większem staraniem rozwiązywali łamigłówki.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Wilkówna Czesia z Będzina, Kazia Blachówna z Sosnowca.

ODGADNIJCIE TERAZ

(Uwaga: wraz z rozwiązaniem nadeślijcie wypełniony kupon)

Łamigłówki dla Czytelniczek i Czytelników do lat 9-ciu.

1 KROPKOWANKA

Zastępując kropki literami, odczytać całe zdanie:

Cz . . . j . . e — g . . e . . ę — . l . — d . i . c . — . ó . — . w . . t . .

2 SZARADA

Przez h — służy do wieszania,
Przez l — do pieczętowania,
Przez r — wstecz chodzi i żyje w wodzie
Przez m — na polu i w zbożu się rodzi.

3 KRZYŻÓWKA

X			
	X		
		X	
			X

W puste pola wpisać wyrazy o podanem niżej znaczeniu. Kratki oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

1) drzewo, 2) napój, 3) przykłada się do rany, 4) jest w każdym domu.

Łamigłówki dla czytelniczek i czytelników powyżej lat 9-ciu.

1 KONIKÓWKA

ka	dsie	nad	szcie
cho	cie	wa	
ci	cje	się	
	dzą		

Posuwając się ruchem konika szachowego, odczytać rozwiązanie.

2 LOGOGRYF

Z podanych niżej sylab ułożyć 8 wyrazów o podanem znaczeniu, z których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) okres czasu, 2) część ciała, 3) pierwiastek leczniczy, 4) owad, 5) jeden z oceanów, 6) zawołanie inaczej, 7) państwo, 8) półwysep.

Sylaby: e u rad o a ra do po sa a tyk zew la drja nja ska ja.

3 UKŁADANKA

W wyrazie „korale" przekładać litery w ten sposób, by utworzyć nowe wyrazy, takie, któreby posiadały te litery, które są w wyrazie „korale"; np. rok, kora itp. Kto więcej?